Nr. 250 Należytość poczt. opłacona gotówką. Lwów, sobota 31 października 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIE... ...SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

ŻOŁNIERZ NIEZNANY MÓWI:

Wzięliście mnie z ziemi, gdziem spał
W ciszy pośmiertnych czarów;
Niesiecie mnie wśród huku dział,
W tęczach i łopotach sztandarów;

Stawiacie mi katafalk-tron
Strasznego majestatu;
Z mosiężnych trąb, z spiżowych łon
Mój tryumf wieścicie światu;

Przed krwawym strzępem, co w trumnie legł,
Kłonią się biskupy i pany:
Uwielbion bądź po wieków wiek,
Żołnierzu, żołnierzu nieznany!

A ja wam mówię: Znane jest
Moje posępne imię —
Odkąd cierpienia święci chrzest
Mnie i me drogi pielgrzymie

I jestem tym, co bój ma wieść
Bojownik bezsenny, wieczny
O dobrą dolę i o cześć
Polski, Ojczyzny słonecznej

I jestem tym, co w przyszłość dni
Blask polskiej duszy miota
I jestem tym, co wśród was lśni
Płomieniem nowego żywota.

Przed trumną mą dzisiaj las głów
W pokłonie się uniża...
A ja wam mówię: Jutro znów
Zechcecie mnie przybić do krzyża.

Za to, że wschodzę w miljonach serc
Wiosennych przeczuć wonią,
Że pod bramami zmurszałych twierdz
Me surmy na alarm dzwonią...

A ja wam klnę się na te, co tkwią
W męczeńskiem mem ciele rany:
Polskę przyszłości, Świętą mą,
Zdobędę ja — żołnierz nieznany.

Skład nowego rządu francuskiego.

PARYŻ, 29 10. (PAT.) Skład gabinetu, który został oficjalnie zatwierdzony w ciągu dzisiejszego rana, o ile nie nastąpią jeszcze zmiany będzie następujący: Painleve prezydjum i finanse, Briand sprawy zagran., Chautemps sprawiedliwość, Schrameck spr. wewn., Monzie roboty publ., Dealavier wojna, Borel marynarka, Chaumet handel, Durand rolnictwo, Delbois oświata, Morel kolonje, Durafour praca i opieka społeczna, Anterieur emerytury. Na stanowiskach podsekretarzy nie nastąpiaą żadne zmiany.

PARYŻ, 29 10. (PAT.) Nowy gabinet, — wliczając podsekretarzy stanu, liczy w swym łonie 4 senatorów, należących do radykalnej lewicy demokratycznej i stronnictwa radykałów socj. Pozostali ministrowie są członkami Izby deputowanych. Wśród nich znajduje się trzech republikanów socjalnych i socjalistów francuskich, dziesięciu radykałów i radykałów socjalnych oraz trzech członków lewicy radykalnej.

—:::—

Jugosławja wobec wypadków bałkańskich.

BIAŁOGRÓD, 29. 10. (Pat.). Odpowiadając wczoraj w parlamencie na pytania deputowanego demokraty Adjelinowicza w sprawie zarządzeń podjętych przez S. H. S. w celu szybkiego położenia kresu obecnemu zajściu zbrojnemu grecko-bułgarskiemu, — przypomniał minister Nincziez, że zainteresowane strony przedstawiły obecne wydarzenia w różny sposób. Z kolei przedstawiwszy rozwój ostatnich wydarzeń, oraz postępowanie Grecji i Bułgarji, oświadczył minister, że wprawdzie ciężko jest zachować zimną krew jeżeli się ma pewność, iż w sąsiednim kraju istnieją organizacje mające na celu napady na terytorjum drugiego państwa i mordowanie spokojnej ludności, mimo to nieraz reagowaliśmy i w wielu wypadkach nasza zimna krew była narażona na ciężkie próby. Mojem zdaniem, mówił minister działaliśmy słusznie zachowując dotychczas pokój, co daje nam prawo domagania się, aby nasi sąsiedzi przejęci byli tem samem pragnieniem przywrócenia dobrych i przyjaznych wzajemnych stosunków. Należy wreszcie położyć kres przekonaniom jakoby półwysep Bałkański był terenem nieustannych konfliktów i wojen. Możemy się spodziewać lepszej przyszłości tylko wtedy, jeżeli nasze stosunki będą przeniknięte duchem pojednawczości i wzajemnego szacunku, czego przykład dały nam mocarstwa zawierając układ w Locarno.

Z komisji sejmowych.

WARSZAWA, 29 10. (PAT.) Połączone sejmowe komisje skarbowa i budżetowa na dzisiejszem rannem posiedzeniu rozpatrywały projekt ustawy o nadzwyczajnych środkach, zmierzających do złagodzenia przesilenia finansowego.

Sejmowa komisja oświatowa rozpatrywała wniosek posła Walerona (Wyzwolenie) w sprawie przyjmowania uczniów do państwowych szkół średnich. Referował poseł Langer (Wyzwolenie). Komisja przyjęła do wiadomości zapowiedź ministra oświaty, że wyda ponownie okólnik, nakazujący przyjmowanie do państwowych szkół średnich dzieci jedynie najbiedniejszych.

Komisja prawnicza obradowała nad sprawą dzieci nieznanych rodziców, odnośnie do b. zaboru rosyjskiego. Przyjęto artykuł pierwszy projektu ustawy — przedstawionego przez referenta posła Kadłubowskiego. W myśl tego artykułu dzieci nieznanych rodziców, których wyznania nie można ustalić, zalicza się do wyznania rzymsko-katolickiego, chyba, że osoba lub instytucja, u której dziecko pozostaje na wychowaniu, nie zgadza się wychowywać je we wierze katolickiej. W tym wypadku należy dziecię zaliczyć do tego wyznania, w którym wychowujący zobowiąże się je wychowywać.

—:::—

Dlaczego dyktator grecki wywołał konflikt z Bułgarją?

W Belgradzie konflikt między Grecją i Bułgarją, zwłaszcza zaś ultimatum, wystosowane ze strony rządu greckiego do Bułgarji, wywarło niezwykle silne wrażenie. Pomimo znanej, aczkolwiek ostatnimi czasy silnie złagodzonej, wzajemnej niechęci, owładającej opinję publiczną obydwu słowiańskich państw bałkańskich, opinja publiczna Jugosławji stanęła tym razem niepodzielnie po stronie napadniętej bez widocznej racji Bułgarji. W kołach politycznych Jugosławji panuje przekonanie, że pograniczny konflikt grecko-bułgarski jest bardzo na rękę rządowi Pangalosa ze względu na wewnętrzno-polityczną sytuację w Grecji. Tak jak dotąd Pangalos starał się dotrzeć do swych celów przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego, umożliwiającego mu wyrównanie rachunków ze swymi przeciwnikami, tak tembardziej może celowi temu posłużyć obecna atmosfera wojenna, zwłaszcza jeśliby Grecji udało się odnieść sukcesy wojenne.

Socjalistom wzbroniony wstęp do Rosji sowieckiej

Socjalistyczny poseł belgijski, L. Pierard chciał przedsięwziąć podróż do Rosji sowieckiej i to — jak informuje w „Peuple“ — na własny koszt, a nie na koszt rządu sowieckiego, jak podróżują dziennikarze burżuazyjni i osławione delegacje „robotnicze“.

Pierard nie otrzymał jednak od rządu sowieckiego pozwolenia na wyjazd do Rosji, mimo, że miał listy polecające od Cziczerina i Krassina i od innych wpływowych komunistów rosyjskich, którzy polecali go Trockiemu, a których nazwisk Pierard nie wymienia ze względu na to, że niewiadomo dotąd, czy „gwiazda Trockiego idzie w górę“. Socjalista belgijski chciał na własne oczy bez kontroli niczyjej zbadać obecny stan rzeczy w Rosji sowieckiej, jej sytuację polityczną, ekonomiczną i kulturalną. Nadaremnie Pierard powoływał się na to, że sprawozdawca osławionego paryskiego „Journala“ Beraud właśnie dopiero co wrócił z Rosji, że on, Pierard jest pierwszym posłem w Izbie belgijskiej, który występował za prawnem uznaniem Rosji sowieckiej przez Belgję i za nawiązaniem z nią normalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych.

Odmowa rządu sowieckiego jest zrozumiała. Wykształcony socjalista i niezależny obserwator mógłby po powrocie coś ciekawego napisać o ruchu robotniczym w Rosji i sprawozdanie jego wypadłoby inaczej, niż sprawozdania rozmaitych gości, obwożonych na koszt rządu po Rosji i przyjmowanych wszędzie z nadzwyczajną uprzejmością. Pierard nie dałby się z pewnością ująć formami przesadnej grzeczności i kurtuazji, i o stosunkach w Rosji napisałby prawdę, do czego za żadną cenę nie chcą dopuścić obecni władcy Rosji.

Zaniepokojenie reakcji po wyborach w b. dzielnicy pruskiej.

„Gazeta poranna“ warszawska, organ endecki, pisze z powodu rezultatów wyborów na Pomorzu:

„Reasumując wyniki ostatnich wyborów do Rad miejskich na Pomorzu, zanotować wypada następujące uderzające szczegóły z tamtejszego życia politycznego: 1) gremjalne, zatrważające na przyszłość, a nie dające się niczem usprawiedliwić usuwanie się od działalności społecznej polskiej inteligencji; 2) coraz silniejsza konsolidacja wewnętrzna obcego niemieckiego; 3) wzmożona ostatnio agitacja socjalistyczna.

Tą bierność inteligencji polskiej musi wziąć na swój rachunek reakcja endecka, która chciała rozszerzyć swoje wpływy na wszystkie sfery społeczeństwa, a teraz je gwałtownie traci. Istotnie ogłupiana przez endecję burżuazja wielkopolska, stanęła na rozdrożu, bo przestała ufać swym dotychczasowym menerom. Dla nas jest objawem pocieszającym, że endecja wszędzie traci swe wpływy.

Nareszcie ludzie zaczną myśleć własnymi mózgami, a nie mózgami Dmowskich, Głąbińskich, czy innych Prószyńskich.

Sowiety uspokajają zatrwożonych fabrykantów łódzkich.

ŁÓDŹ, 29 10. Sowiecka agencja „Tass“, donosi:

Ponieważ fabrykanci łódzcy są podobnie zatrwożeni zakupami manufaktury w Berlinie, przedstawiciel „Tassa“ zwrócił się do kół komisarjatu do spraw handlu zagranicznego, gdzie mu oświadczono, że niema wcale mowy o przerwaniu zamówień sowieckich na manufakturę polską i że nikt nie mówił o tem, żeby fabryki łódzkie nie mogły zadowolić spożywców sowieckich.

Jednakże obecnie zakupywana jest manufaktura wiosenna, której głównym dostawcą są Niemcy. Znaczenie ważne posiada fakt, że importerzy sowieccy otrzymują tam znaczny kredyt, jak zresztą i w innych krajach, a więc we Włoszech 10 miesięcy, w Niemczech i w Austrji 12 miesięcy, we Francji 6 miesięcy, przytem we Francji całe 100 proc.

W każdym razie trwoga fabrykantów polskich jest bezpodstawna, rokowania w Niemczech dotyczą tych gatunków manufaktury, których Polska nie produkuje.

Amnestja dla emigrantów w Rosji sow.

MOSKWA, 29 10. W kołach politycznych krąży wiadomość, iż z okazji 20-ej rocznicy rewolucji 1905 r., władze sowieckie ogłoszą amnestję, która przedewszystkiem dotyczyć będzie emigrantów, występujących przeciw rządowi — carskiemu, pod warunkiem, że emigranci zobowiążą się uroczyście do zupełnej lojalności wobec władz sowieckich.

—:::—

Konferencja polsko-litewsko-rosyjska.

WARSZAWA, 29. października. (AW). Według wiadomości z Kowna tamtejszy poseł sowiecki zwrócił się do rządu litewskiego z nieoficjalną propozycją zwołania konferencji rosyjsko - polsko - litewskiej w sprawie spławu na Niemnie.

SZALOM ASZ.

W WIĘZIENIU.

1)

W samotnem polu, na równinie, w pobliżu miasta wielkiego, stała wielka, ponura twierdza. Wysokie, grube mury, którymi była otoczona, oddzielały ją od całego świata i pozbawiały światła. Szeroka, potężna rzeka płynęła w dole koło murów, a nocą, gdy wkoło stawało się cicho zupełnie — słychać było uderzenia jej fal o mur.

Echo powtarzało te uderzenia i przygowało wrażenie, — jak gdyby matka, zmysłów pozbawiona i przywiązana u muru, starała się przebić tę ścianę kamienną, by wydobyć ciała swych dzieci, tam pogrzebanych.

W samotnym kącie twierdzy stało wielkie, ponure więzienie dla przestępców politycznych. Wielopiętrowy ten gmach przepełniony był więźniami. Od czasu do czasu zmieniano im cele, żeby się zbytnio nie zbliżali do sąsiadów. W dzień dom ten był jak gdyby wymarły i przypominał katakumby, gdzie leżeli bez ruchu, żywi, zdrowi ludzie. Zazwyczaj więźniowie leżeli na narach i w tępem osłupieniu patrzali na piec; niektórzy przez otwór zakratowanego okna dojrzeć mogli brunatną krowę pasącą się na łące. Inni znowu, jakby na przekór patrzali uporczywie w oczy żandarmowi, który niezmordowanie zaglądał w otwór we drzwiach. Ale przy nastąpieniu nocy dom ożywiał się nagle. Ze wszystkich ścian słychać było przytłumione pukanie. To więzień porozumiewał się tak ze swym sąsiadem, i tak opowiadali sobie rzeczy najbardziej poufne, nie widząc się nigdy. Sąsiad dzielił się wiadomościami z sąsiadem, tamten znowu z następnym, tak, że odrazu dom cały zaczynał mówić i żyć. I tak poznawali się brat z bratem, przyjaciel z przyjacielem, bliżsi i dalsi znajomi. Od czasu do czasu, słychać było w korytarzu ciężkie kroki; niema rozmowa milkła wtedy i dom cały leżał znów cichy i martwy. Ale kiedy przebrzmiewały kroki, rozmowa się wznawiała i dom ożywiał się nanowo.

Przyzwyczajali się prowadzić życie niemych i używać palców zamiast warg. Słuch ich tak się wysubtelnił, że mogli rozpoznawać charakter pukającego, czy zły, czy dobry, inteligent“ czy „robociarz“.

Zdawało się, że nawet wyraz twarzy rozpoznać mogą — śmiech i płacz. I tak pocieszał jeden drugiego, pokochał lub znienawidził. Czasami zdarzało się, że więzień nagle, podczas dnia białego, zaczynał krzyczeć, lub bezmyślnie przed się mówić, dla wypróbowania swego organu głosu, — czy mu jeszcze służy.

Raz — nocą, — kiedy więzienie pogrążone było w zwykłej, pukanej rozmowie, rozległ się nagle dźwięczny śmiech młodej dziewczyny. Więźniowie zadrżeli. Zdawało im się, że stało się coś nadzwyczajnego — i zamilkli jakby w oczekiwaniu czegoś niezwykłego — czekali czy strzału jakiego armatniego nie usłyszą, lub czegoś w tym rodzaju. I raz jeszcze zabrzmiał słoneczny śmiech dziewczęcia, powtarzany przez samotne, nieme ściany, tak dziko, jak gdyby umarły nagle mówić zaczął. Długo tłumiony głos więźniów zdawał się wyrywać na zewnątrz. Coś zmuszało ich do krzyku. Już ten i ów otwierał usta, — ale żaden dźwięku z siebie nie wydobył.

Był to śmiech młodej dziewczyny — prawie dziecka. Kiedy przywieziono ją z domu matki, nie rozumiała wcale całej grozy położenia. Mężnie i dumnie, z miną trochę rozmarzoną, wstała, żeby iść za komisarzem i policjantami. I myślała, że po tym co jej przypadło w udziale, stać się musi coś ważnego, i ona będzie tu bohaterką. Ledwie jednak zostawiono ją samą, pośród niemych czterech ścian, siadła w kącie i nagle poczuła całą nędzę, w której się znajdowała i zapłakała, cicho i długo.

Kiedy się wypłakała, zrobiło się jej lżej. Poczuła się znowu bohaterką, a to dodawało jej odwagi i dumy. Podniosła się z nary; i z dłońmi w pięść zaciśniętemi, i naprzód wysuniętą piersią stanęła, jakby gotowa na odparcie strzał nieprzyjacielskich. Ale gdy uprzytomniła sobie, że robi to wszystko przed sobą, zaśmiała się nagle serdecznym, dziecięcym śmiechem. Żandarm, który stał w korytarzu na warcie, rzucił do celi przez kwadratowy otwór w drzwiach surowy wzrok, co pobudziło ją jeszcze bardziej do śmiechu. A kiedy strażnik zobaczył, jak młoda dziewczyna, jedna jedyna w całem więzieniu, stoi przy ścianie tak bardzo samotna i zatopiona w rozmowie sama ze sobą, wzruszył się, i nawet na jego twarzy zjawił się uśmiech, który wnet ustąpił miejsca zwykłej surowej powadze. Spełniając swój obowiązek służbowy, zrobił jej surowym tonem uwagę, rzecz prosta, nie wskórawszy u młodego swawolnego dziecka.

Po raz pierwszy dyscyplina więzienna została naruszona.

C. d. n.

Przerażająca nędza.

Chłopi okoliczni przywiozą do Lwowa furami kartofle, które często zabierają z powrotem, bo masy miejskie, żywiące się przeważnie kartoflami, nie mają ich za co kupować. Przed kilku dniami zaofiarowali chłopi po 4 złote za korzec a nie było ich komu kupować.

Cena 4 złote, za korzec odpowiada mniej więcej cenie przedwojennej, to znaczy, że dziś kartofle są tańsze, niż wszystko inne, niemniej nabywców brak.

*

Kupcy żalą się, że zupełnie nie targują. Nieraz dzień cały mija, a do sklepu nikt nie zajrzy, chyba żebrak. Tych się namnożyło co niemiara, niewiadomo, czy ze sfer zredukowanej inteligencji, czy też zredukowanych pracowników fizycznych. Przypuszczalnie jedno i drugie.

*

Redukcja obejmuje coraz szersze kręgi. Banki, które zaśmieciły całe życie gospodarcze, zwijają swe interesy a ludzie idą na bruk. Jeden ze zredukowanych bankowców powiada do mnie:

— Do czego się wziąć? Poszedłbym cegły nosić, ale nie ma gdzie i da kogo. Poszedłbym kanały czyścić, ale musiałbym zabrać chleb, któremuś z zajętych tam ludzi. Objąłbym jakieś zastępstwo, ale na to potrzeba kaucji, albo dobrej poręki. Nie mam ani jednego, ani drugiego, będę wciąż szachrował, albo puszczę się na mętne wody, albo sobie w łeb palnę.

*

Jak stwierdzają kroniki każdego dnia i każdego miasta, ilość samobójstw zwiększa się w miarę zwiększania się redukcji. Całkiem normalnie i arytmetycznie.

*

A wśród tej przenikającej aż do kości nędzy, wystawy sklepowe przepełnione są artykułami zbytkownemi i użytecznemi. Ale w sklepach pustki, a na ulicy nędza.

Z czego ma żyć 250 tysięcy bezrobotnych z czego mają żyć zredukowani urzędnicy, artyści, policjanci, jeżeli roboty nie mają? I komuż ten chłop ma sprzedawać kartofle, jeżeli ludzie pieniędzy nie mają?

—:::—

Godna kompanja

WARSZAWA, 28 10. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że nie zależnie od obłożenia aresztem majątku posłów Szydłowskiego i Kowalczuka, podległy aresztowi i djety posła Rusinka (Piast) z powodu jego udziału w malwersacjach b. banku leśnego.

Program endecji w kilku słowach.

Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

Obszarnicy, jak wiadomo, doznali wielkiego zawodu od endecji. Na wybory pieniądze endecji dali, swoich ludzi, nie zdołali przeforsować do sejmu i senatu, a teraz endecja zawód im robi, zwalczając wprawdzie reformę rolną, ale nie bardzo. Rozżalony na endecję obszarnik Leon Żółtowski, zakważa w „Dzienniku poznańskim“ uwagi Romana Dmowskiego wypowiedziane na zjeździe ludowo- narodowym i charakteryzuje „linję przewodnią“ endecji bardzo trafnie.

P. Dmowski określa swe stronnictwo:

„A w pośrodku... macie żywioł narodowy, któremu nie chodzi ani o kapitalizm, ani o obalenie kapitalizmu, tylko chodzi o to, ażeby ojczyzna była“. I znowu powtórnie: „Narodowy kierunek, narodowa myśl, która o całości kraju myśli, nie myśli o utrzymaniu kapitału, ani o obaleniu kapitału... Wszystko jedno, jak świat pójdzie... a my swoją ojczyznę utrzymamy... Kładę nacisk na tę podstawę naszego kierunku, naszego programu, na której wszystkośmy budowali... przeżeglujemy z naszą łodzią narodową tak, że się ona nie rozbije“.

Dalej mówi p. Dmowski o konieczności wytężonej pracy, o oszczędności, popieraniu własnego przemysłu, a wreszcie: „wszystko na drugi plan, ojczyzna na pierwszy, ażeby jak najmniej ucierpiała, żeby ją jak najmniej kosztowało, żeby zdrowo wyszła“.

Mowę przywódcy endeckiego zaopatruje reprezentant obszarników następującem zapytaniem:

„Śmiem, przeczytawszy to wszystko, postawić p. Dmowskiemu pytanie, jaki tedy właściwie jest jego program dla tego zdrowia ojczyzny, — bo sama idea narodowa nie starczy gdy chodzi o samodzielne państwo“?

A my dodamy: Endecja nie myśli ani o utrzymaniu kapitału, ani o obaleniu kapitału, tylko o tem, jak odzyskać wpływy przy wyborach. Pozatem jest jej wszystko jedno jak świat pójdzie. Wolełby jednak, by się kapitał utrzymał.

—:::—

Mistrz szachowy Capablanca w Warszawie.

WARSZAWA, 29. października. (AW). W piątek bawić tu będzie w przejeździe do Moskwy największy mistrz gry szachowej Capablanca. Wyda on w klubie szachowym seans jednoczesnej gry na 35 szachownicach.

Z opery lwowskiej.

„DZIEWCZYNA Z ZACHODU“

G. PUCCINIEGO.

Dążenie do stworzenia opery narodowej i wyzwolenia się z pod wpływów patosu i symboliki Wagnerowskiej, przyczyniło się do powstania naturalizmu we Francji i zbliżonego doń wiaryzmu we Włoszech.

We Francji nowy kierunek zapoczątkował A. Bruneau, który po raz pierwszy niższe warstwy, pozostające dotąd w cieniu, albo zepchnięte do roli wesołków w operze komicznej, wciągnął w krąg życia muzycznego i artystycznego wogóle, odtwarzając z całym realizmem ich przeżycia.

Nie ulega wątpliwości, że ewolucja społeczna i zdemokratyzowanie ogółu w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że właśnie w niższych sferach poczęto szukać twórczych natchnień.

Weryzm włoski wyszedł pozornie z tych samych założeń co naturalizm francuski, ale niestety, wzamian wzniosłych idej, i ogólno ludzkich uczuć; ograniczył się do melodramatycznych, nieraz wprost brutalnych przeżyć dnia codziennego, bez głębszego podkładu psychologicznego.

Zapoczątkowali ten ruch Mascagni, Leoncavallo i inni, jednak do najwybitniejszych z pośród nich należy zmarły przed rokiem Giacomo Puccini, twórca słynnej „Cyganerji“, „Tosci“, „Madame Butterfly“ i wreszcie ostatnio wystawionej „Dziewczyny z Zachodu“.

Dzięki swej mocy twórczej, Puccini i tu okazał się artystą wielkiej miary, ale mimo barwności instrumentacji, kinodramatyczna senzacyjność libretta, nadmierne stosowanie sztucznych, hałaśliwych dyssonansów, równoległych pochodów kwintowych, brak niekiedy należytego skoordynowania partji wokalnych i instrumentalnych, a nadewszystko pewne wyczerpanie inwencji, przebijające się w licznych reminiscencjach z poprzednich oper, a zwłaszcza „Cyganerji“ nakazuje świeżo wystawioną „Dziewczynę z Zachodu“ zaliczyć do mniej wartościowych. Do melodyj w dawnym stylu należy jedynie zaliczyć walc w 1-szym akcie, którego motywy powtarzane przez różne instrumenty, przewijają się niemal przez cały ciąg opery.

Dzięki artystycznemu współdziałaniu kierownictwa i wykonawców, wystawa „Dziewczyny z Zachodu“ stała na wysokim poziomie. Reżyser Lewicki złożył tym razem dowody wielkiej umiejętności w ujęciu całości. Jedynie można kwestjonować przeładowanie 1-go aktu zbytnim ruchem na scenie, który rozprasza uwagę widzów, i odciąga od muzyki, stanowiącej jednak stronę najważniejszą.

Zespoły, przy wielkich i godnych uznania wysiłkach artystycznych kapelmistrza Lehrera wypadły na ogół dobrze. Jednak skutkiem niezbyt szczęśliwej „fuzji“ chórów opery i operetki i zredukowaniu orkiestry w dziale smyczkowym, wyczuwało się pewną „chwiejność“ w chórach a za mało dyskretne towarzyszenie orkiestry.

Do artystycznego prowadzenia opery wybitnie wysokim stopniu przyczynili się wybitni soliści naszej opery: p. F. Platówna, M. Sowilski i R. Cyganik; — w rolach drugorzędnych Zeploth, Schütz, Ostrowska i Kwiatkowski.

P. Fr. Platówna, posiada silny głos i nader subtelnie frazuje, przyczem zrobiła wielki postęp w grze scenicznej. P. M. Sowilski potraktował swą rolę bardzo szlachetnie, może nawet wbrew intencjom kompozytora, wokalnie zwłaszcza w momentach dramatycznego napięcia, potrafił porwać słuchaczy. Jedynie żywsza mimika byłaby może wskazana w momencie wejścia Minni i nagłego zwrotu od śmierci do najwyższego szczęścia — odrodzenia w miłości. — P. Cyganik — doskonale głosowo dysponowany z wielką umiejętnością odtworzył „gwałtowną namiętność i pragnienie zemsty“ na szczęśliwszym rywalu.

Jeśli się uwzględni piękne dekoracje — zwłaszcza w 3-cim akcie — widok skraju lasu na tle górskiego krajobrazu i pominie w inscenizacji zbyt drobiazgowe odtworzenie codziennej szarzyzny życia, to będzie się miało obraz artystycznej całości.

A. S. Z.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 30 października

GOŚCINNE WYSTĘPY W OPERZE znakomitego tenora Piotra Raiczewa, tak entuzjastycznie przyjmowane w ubiegłym sezonie, rozpoczną się w dniu 1. listopada. Na pierwszy występ daną będzie operą „Traviata“.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ULICY. Porucznik W. P. przechodząc obok restauracji „Reklama“ upadł i złamał nogę. Pogotowie rat. odwiozło ofiarę wypadku do szpitala wojskowego.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA BUDOWIE. Wasyl Dołhan, stolarz, pracując przy budowie fabryki tytoniu w Jagielnicy spadł z rusztowania i złamał kręgosłup. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala we Lwowie.

NAGŁY ZGON. 50-letn. Marja Tarnawska, wdowa po kuśnierzu, zmarła nagle wczoraj popołudniu w mieszkaniu swem przy ul. Wałowej pod l. 3. Lekarz miejski stwierdził zgon na udar sercowy.

FATALNE SKUTKI SZEROKIEJ ZABAWY. Bronisław Piwko zabawiał się wesoło w restauracji Gewürtza przy ul. Zyblikiewicza. Pomiędzy nim a kolegami wynikła wówczas sprzeczka, podczas której wspomniany został ugodzony szklanką w głowę, — przyczem doznał ciężkiego uszkodzenia. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

UPADEK DRZEWA NA ULICY św. ZOFJI. Wczoraj przedpołudniem podczas zrębywania drzewa w realności przy wspomnianej ulicy pod l. 33, runął pień na wspomnianą ulicę. Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach, został tylko przerwany przewód miejskiej kolei elektrycznej.

FATALNY SKUTEK SZALONEJ JAZDY. Na placu Strzeleckim wpadło wczoraj auto nr. 7981, pędzące w szalonym pędzie na wóz naładowany meblami, wiezionemi z pracowni stolarskiej Jana Dmyterki. — Wskutek zderzenia jedna szafa została zupełnie zniszczona, zaś 5 innych uległo uszkodzeniu.

KARAMBOL WOZU Z TRAMWAJEM. Łukasz Koziewski wjeżdżając wozem do składu drzewa przy ul. Żółkiewskiej pod l. 103 zderzył się z wozem tramwajowym. Podczas tego karambolu wyleciały dwie szyby w tramwaju, również blaszana ściana uległa zdeformowaniu. „Kontuzjowany“ wóz został wobec tego wycofany z ruchu i skierowany do remizy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za awantury wywołane w stanie pijanym osadzono w areszcie Piotra Gerona, Stanisławę Mokrzycką, Michalinę Baryczko i Edwarda Pinkasa.

KRADZIEŻE Z WOZÓW NA PLACACH TARGOWYCH. Na szkodę Sabiny Spiss skradziono z wozu, stojącego na pl. Krakowskim pakunek, zawierający pierzynę i bieliznę, wartości 250 zł.

Z wozu stojącego na pl. Misjonarskim skradziono kożuch i płótniankę, na szkodę J. Pałkiewicza, rolnika z Czerlan.

OKRADZENIE TRAFIKI I RESTAURACJI. — Wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy do trafiki Reginy Weinrebowej przy ul. Korzeniowskiego pod l. 2 i skradli gotówką 200 zł., znaczną ilość tytoniu i papierosów, oraz srebrny zegarek i solniczkę. Łączna szkoda wynosi 600 zł.

Niewykryci dotychczas sprawcy otworzyli wytrychem również wczoraj w nocy roletę restauracji Hermana Waldbauma przy ul. Zyblikiewicza. Stąd skradli następnie z wystawy 30 flaszek likieru, wartości 200 złotych.

—:::—

Niezbędne dla sekretarzy Związków Zawodowych i mężów zaufania! Prawodawstwo obowiązujące w zakresie ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej. Cena 4 zł. Do nabycia w »Księgarni Ludowej«, Lwów, ulica Szajnochy 2

10-ta konfiskata

„Dziennika Ludowego“ Nr. 248 z dn. 29 bm. nastąpiła z powodu naszego stanowiska wobec stasowanej prowokacji, ujawnianej w procesie Trojanowskiego, oraz za „pokłosie“ z procesu Steigera.

Samobójstwo z nędzy.

ŁÓDŹ, 29 10. Onegdaj popełnił tu samobójstwo niejaki Jan Galusiński, wieszając się we własnem mieszkaniu przy ul. Zamenhofa.

Jak się okazuje, Galusiński od dłuższego czasu był bez zajęcia.

Przed paru dniami, sąsiedzi znaleźli go na schodach, leżącego bez przytomności.

Gdy przyszedł do siebie, opowiedział, iż od trzech dni nic nie jadł.

Zaznaczył przytem, iż odbierze sobie życie skoro pracy nie znajdzie i oto wczoraj zamiar wykonał.

Tragikomiczna historja o 2 kobietach, które chciały zabić niewiernego męża.

Stanisław Bartoszek, funkcjonarjusz Politechniki, doniósł policji dnia 9. b. m., że znajomy jego Mikołaj Ślepecki, funkcjonarjusz sądowy, zam. przy ul. Badenich l. 5, doniósł mu, iż żona donoszącego Emilja, oraz jej przyjaciółka Marja Nydza, najęły dwóch osobników, za zapłatą po 50 zł., aby zamordowali donoszącego. Bartoszek podał równocześnie, że nie żyje od 4 lat ze swą żoną, daje jej jednak 10 zł. miesięcznie.

W śledztwie policyjnem ustalono, iż Marja Nydza służy u pp. Jędrzejewskich, zam. przy ul. Badenich pod l. 5. Dnia 4. bm. odwiedziła Emilja B. Marję N., przyczem narzekała na swą dolę. Tęskni bowiem za swemi dziećmi, które zostały przy mężu. Powiedziała wówczas, że dałaby chętnie 10 złotych aby ktoś zabił jej męża i jego kochankę, z którą on mieszka.

Przy tej rozmowie byli obecni: pokójówka Anna Arnold, jej narzeczony Jan N., Agnieszka Maćkiewicz i jej narzeczony Paweł.

Nydza współczując ze zmartwieniem Bartoszkowej, przyrzekła obecnym mężczyznom, że da im od siebie 2 litry bon-oul, aby dobrze „kości porachowali“ tej parze. Równocześnie wręczyła im 10 złotych jako zaliczkę.

Wieczorem 6. bm. odwiedziło Nydzę 4 osobników, domagając się natarczywie reszty przyrzeczonej kwoty podając, iż już nabili Bartoszka. Nydza dała im znów 20 złotych.

Za parę dni ta sama szajka poczęła przemocą dobijać się w nocy do zamkniętej bramy wspomnianej realności. Właściciel kamienicy zmuszony był zwrócić się o pomoc do policji. Przybyli posterunkowi przepędzili napastników. Wkrótce potem aresztowano tę szajkę. Są to: Józef Tycholis, Franciszek Paszkiewicz, Paweł Bereźnicki i Antoni Homiak.

Zeznali oni, że otrzymane pieniądze od Nydzy przepili, lecz nie mieli zamiaru bić Bartoszka.

Policja pozostawiła ich na wolnej stopie, sprawę tę jednak odesłała do sądu.

Z dnia.

Zahnpulver.

Obowiązują nas traktaty handlowe. A czy traktaty obowiązują Polskę także do przyjmowania proszku do zębów, to jest poprostu sproszkowanej kredy?

Z wystawy pewnego polskiego i katolickiego sklepu wyziera pudełeczko na niebiesko malowane z napisem „Zahnpulver“ (proszek do zębów). Co za patrjotyzm! Jakież to popieranie przemysłu krajowego! A przecież w Polsce wiele fabryk zamyka ruch, pozbawia robotników chleba właśnie dlatego, że nas zasypują mydełkami, perfumami, no i „zahnpulverem“. Do niedawna wszędzie można było dostać obok mydeł francuskich i angielskich (Czy z Anglją także mamy układ handlowy?) doskonałe mydło Ihnatowicza po 80 gr. za dużą sztukę. Teraz tego mydła nigdzie niema. Niewiadomo, czy to nieudolność i nieobrotność fabryki lwowskiej, czy też większa obrotność tych, co nas zasypują mydełkami i proszkiem... „Zahnpulver“.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z Rady miejskiej

Dzisiejsze posiedzenie Rady było bardzo krótkie miało charakter demonstracyjny z okazji jutrzejszego święta Nieznanego Żołnierza.

Prez. Neuman wygłosił przemówienie, w którem podniósł znaczenie tej uroczystości dla Lwowa i posiedzenie zamknął.

Zapotrzebowanie górników we Francji

WARSZAWA, 29 10. (PAT.) Ministerstwo pracy i opieki społecznej zawiadamia, że wznowiono rekrutację górników do kopalń we Francji, wstrzymaną we wrześniu br. Pozostałe nadal ograniczenia co do wyjazdu członków rodzin tam przebywających. Mianowicie mogą wyjeżdżać tylko na wezwanie tychże najbliżsi krewni.

Afera szpiegowska w Rosji.

LENINGRAD, 29 10. (PAT.) Ag. Sow. Władzom udało się trafić na ślad organizacji szpiegowskiej, którą miał zorganizować sztab generalny państwa ościennego pod kierunkiem jednego z wielkich mocarstw. Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze mosty należące do leningradzkiego okręgu wojskowego.

Ci, co chcą ciągle nienawidzieć

WARSZAWA, 29. października. (AW). Prem. Grabski przyjął delegację posłów z Poznańskiego i Pomorza, którzy przedstawili mu nastroje wśród wyborców z powodu wstrzymania wydalania optantów z d. 1. listopada. Premier Grabski odpowiedział, że zaniepokojenie to jest niesłuszne, gdyż rząd nie rezygnuje z praw umowy wiedeńskiej i wydalanie wstrzymuje jedynie na jakiś czas.

—:::—

Komunikaty

× ROZKAZ! Zbiórka Strzelców obwód Lwów-miasto, odbędzie się w sobotę, o godz. 7.30 rano w lokalu Związku, przy ul. Zielonej l. 7.

Zarząd — Komenda.

× ZARZĄD ROB. KLUBU SPORT. składa podziękowanie za złożenie datków na rzecz klubu, a to tow. Dręgiewicz (10 zł.), tow. Lampice (10 zł.), tow. Zimnemu (2 zł.), Gelluchowi (2 zł.), Folmesowi A. (1 zł.), Folmesowi J. (1 zł.).

Sekretarjat R. K. S. — Parski.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Szesnasty dzień rozprawy.

Zeznania świadka z patentem na warjata.

Wczorajszy szesnasty dzień rozprawy był prawie w całości wypełniony zeznaniami świadka Romana Werchoły, nieciekawej figury, byłego komunisty i byłego konfidenta policji, którego orzeczenie lekarskie określa, jako człowieka, dziedzicznie obciążonego.

Uchwały Trybunału.

Na wstępie przew. ogłosił uchwały Tryb. będące wynikiem całodziennych obrad środowych.

Rozpatrzywszy wnioski prokuratora i obrońcy trybunał postanowił:

Odczytać z aktów rozprawy Mykietyna list do prez. sądu Hawła w sprawie więźniów politycznych, napisany przez ukr. organizację wojskową, oraz list z pogróżkami napisany do metr. Szeptyckiego.

Odczytać akta województwa stwierdzające istnienie ukr. organizacji wojskowej, oraz akta dotyczące sprawy Bandery i Olszańskiego.

Okazać (ewentualnie) świadkom fotografje Charkiwa, Pańczyszyna i Fidyka.

Przesłuchać pp. Harniszów na okoliczność, że bomba spadła z piętra (pionowo), dalej Wiktorję Lödl z Wiednia, oraz Eisenberga i Hirscha, którzy mają stwierdzić, że Steiger popełnił zamach.

Przesłuchanie znawców złożonych z chemików wojskowych oraz profesorów polit. w sprawie jakości materjałów wybuchowych.

Przesłuchać kom. Kajdana na treść zeznań, jakie w policji złożyła Pasternakówna, oraz cały szereg świadków powołanych przez obronę. — Trybunał postanowił odmówić wnioskom obrony między innemi o odczytaniu aktów sprawy Fedaka, odczytaniu aktów inwigilacji Francosowej.

Odmówiono wnioskom prokuratora na przesłuchanie Lewickich, Zazuli o odczytanie aktów Rubena Reissa.

Odmówiono wnioskom obrony o przesłuchanie L. Glücksmana, J. Rygiera i posterunkowego Nr. 1294, również podinsp. Piątkiewicza.

Odmówiono odczytać artykuły pism berlińskich i przesłuchać dra W. Baczyńskiego i dr. O. Wessera.

Następnie trybunał postanowił wstrzymać się z załatwieniem dalszych wniosków aż do ostatecznego przesłuchania świadków.

Prokurator zastrzega sobie wniesienie zażalenia nieważności wskutek odmówienia jego wniosków na przesłuchanie rad. Meyera, przewodn. Trybunału sądu doraźnego, Omelana Lewickiego, Antoniny Lewickiej i Oksany Zazuli.

Z kolei przystąpił trybunał do przesłuchania świadka Romana Werchoły.

Niemiła niespodzianka dla prokuratora

Roman Werchoła, podaje w swych generaljach, że jest bezwyznaniowy, narodowości ukr. lat 22, uczeń 6 kl. gimn. w Samborze.

Obr. dr. Landau: sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, ze względu na pewne świadectwo, dołączone do aktów.

Przewodniczący wyjaśnia, że Werchoła był oskarżony w r. 1923 o antypaństwową działalność i agitację za oderwaniem od państwa Małopolski wsch. Następnie przewodniczący odczytuje orzeczenie lekarzy dr. Kohlbergera i Ochsa, którzy badali stan umysłowy Werchoły. Orzekli oni, że jest on w znacznym stopniu obciążony dziedzicznie, że w rodzinie jego były wypadki obłąkania, stwierdzili dalej u niego przytępienie umysłowe, bujną fantazję, skłonność do kłamstwa, niemniej za czyny swe jest odpowiedzialny.

Po odczytaniu tego orzeczenia trybunał udał się na naradę, w której wyniku postanowiono Werchołę przesłuchać właśnie ze względu na jego odpowiedzialność za swe czyny.

Po zaprzysiężeniu wedle obrządku gr.-kat. Werchoła zaczął swe zeznania od oświadczenia, że Steiger jest niewinny, bo zamachu dokonała ukr. organizacja wojskowa.

Przew.: Pan ma zeznawać wyłącznie w sprawie Steigera.

Św.: zeznaje dalej, że widział Steigera kilkakrotnie w Lubieniu wielkim w towarzystwie działacza komunistycznego Aleksandra Mraka w r. 1924. Św. widywał Steigera w parku w Lubieniu rozmawiającego z Mrakiem, innym razem był w towarzystwie Mraka i jego siostry.

Przew.: Niech się pan popatrzy, czy to ten sam.

Św.: przygląda się Steigerowi, i mówi: tak, ten sam.

Przew.: Dlaczego pan obserwował Steigera i Mraka?

Steiger — konfidentem policji.

Św.: Podejrzewałem Mraka, że jest w kontakcie z policją (?) i dlatego chciałem się przyjrzeć towarzyszącemu mu człowiekowi.

Świadek, opowiada dalej, że Mrak został usunięty z partji komunistycznej, bo wydawał za dużo pieniędzy (?) Św. sam do partji nie należał, ale przez swoich towarzyszy był informowany, co się w partji dzieje.

Następnie świadek opowiada, że śledził oskarżonego we Lwowie, ale przekonał się, że jest on zajęty u Meinla.

Przew.: W jakim celu pan chodził za Steigerem?

Św.: Na polecenie tow. którzy chcieli wiedzieć, kto to jest.

Dalej opowiada św., że w lipcu 1924 jechał pociągiem z Lubienia do Lwowa i że w tym samym wagonie jechał Steiger w towarzystwie ukr. Stef. Terleckiego. St. po zaznajomieniu się ze świadkiem wypytywał go o komunistów Stasiuka, Kołodrubca i in., i to świadkowi nasunęło podejrzenie, że Steiger jest na usługach policji (!!)

Może na tydzień przed zamachem widział świadek Steigera w ogrodzie Kościuszki we Lwowie w towarzystwie Mraka. O czem rozmawiali, tego św. nie wie, bo nigdy ich rozmów nie słyszał.

Na zapytanie przewodniczącego św. zeznaje, że Steiger chodził najpierw w cwikierze, a potem w okularach.

Dalej opowiada św., że po zamachu rozmawiał z Włodzimierzem Szumskim o tem, kto mógł dokonać zamachu. Szumski mówił, że zamachu dokonali żydzi, ale o Steigerze nic wspomniał.

Przew. odczytuje z zeznań świadka w śledztwie: Pytałem go, czy zna z partji Steigera. Szumski odpowiedział, że Steiger należy do trójki terorystycznej.

Św.: Nie przypominam sobie. Może sędzia mnie nie zrozumiał.

Przew.: W protokole podane są te słowa w dwóch językach?

Św.: Może ja wymieniłem organizację nacjonalistyczną.

Przew.: Że Steiger do niej należy?

Św.: To jakieś nieporozumienie.

Co mówi Steiger?

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego z zapytaniem co ma do powiedzenia o tych zeznaniach.

Osk.: Wszystko to są czcze wymysły. Żadnego Mraka nie znam. W śledztwie uważałem świadka (Werchołę) za prowokatora, teraz uważam go za nienormalnego. Mógł mnie widzieć w Lubieniu, ale ja tam w tych okularach nie byłem. Nie znam ani Mraka ani Terleckiego.

Świadek: Może pan sobie nie przypomina.

Przew. do Steigera: Czy zdaje pan sobie sobie sprawę, co mogłoby skłaniać tego człowieka do tych zeznań?

„Infekcja steigerowska“.

Steiger: Moja sprawa jest groźna. Mną się wszyscy zajmują, wybuchła jakaś infekcja Steigerowska. Ten pan uległ tej infekcji.

Po pauzie odpowiadał św. Werchoła na pytania dr. Landana, iż nabrał przekonania jakoby zamachu na Prezydenta dokonali członkowie tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej. Taką opinję wyraził wobec niego Andrzej Olyński, członek tej organizacji, aresztowany w związku z zamachem na kasy pocztowe w Kałuszu i we Lwowie. Podobnie miał mówić i niejaki Bandera, Jacura i Olszański.

Wymienieni nie dokonali jednak — jak twierdzi Werchoła — zamachu, gdyż w dniu krytycznym bawili poza Lwowem. Niektórzy z nich wyjechali do Kanady, jak np. Artymko i Zazula. Zbiegli oni z kraju, gdyż byli podejrzani o rabunek dokonany na poczcie we Lwowie.

Dr. Landau: Z jakiego powodu był pan aresztowany?

Św.: Przed wyborami należałem do partji komunistycznej i miałem polecenie czynić przygotowania do powstania.

Świadek podaje dalej, iż na polecenie kolegów komunistów śledził niejakiego Mraka oraz Steigera, gdyż podejrzywał ich, iż są konfidentami policji. Przygodnie śledził oskarżonego we Lwowie i widział, jak ten wszedł do sklepu Meinla przy ul. Kościuszki.

Dr. Landau: Czy w sklepie tym sprzedawano, ważono i pakowano?

Św.. Tak jest, widziałem jak sprzedawano towary.

Dr. Landau stwierdza następnie, iż w realności przy ul. Kościuszki nie ma sklepu firmy Meinla, również fałszywe są zeznania Werchoły co do cwikieru okularów oskarżonego.

Aleksander Henryk Mrak, kierownik spółki handlowej „Syła“ w Lubieniu Wielkim twierdzi, że Steigera nie znał zupełnie. Z Werchołą nie utrzymywał stosunków. Świadek charakteryzuje go jako fanatyka, fantastę i blagera.

Podobnie zeznała siostra Mraka, Marja.

Konfrontacja.

Przy konfrontacji z Werchołą świadek Mrak i jego siostra podtrzymywali stanowczo, że Steigera nigdy nie widzieli ani z nim nie rozmawiali.

Na pytanie dr. Landaua stwierdza Steiger, że bywał w lecie co tygodnia w niedzielę w Lubieniu, gdzie odwiedzał swą chorą matkę.

W końcu stwierdza dr. Landau, że Werchoła jest uznany orzeczeniem lekarskiem jako patologiczny kłamca.

Przewodniczący polecił w końcu Werchole nie opuszczać Lwowa i jawić się dziś na rozprawie.

Sytuacja w Bułgarji.

SOFJA, 29. 10. (Pat.). W środę, 28. bm. nastąpiło otwarcie zwyczajnej sesji Izby, które miało charakter bardzo uroczysty. Król odczytał orędzie, w którem wspomniał na wstępie, że wysiłki rządu w celu ustalenia równowagi społecznej i ekonomicznej doprowadziły do pomyślnych wyników oraz podkreślił, że Bułgarja prowadzi politykę pokojową i pragnie poprawnych i przyjaznych stosunków tak z sąsiadami jak z wielkimi mocarstwami. W końcu stwierdza orędzie z ubolewaniem, że wojska greckie wtargnęły na terytorjum bułgarskie. Boleśnie dotknięty tem pogwałceniem terytorjum narodowego, którego nienaruszalność została oddana pod gwarancję aktów międzynarodowych naród bułgarski zachowa zimną krew, dzięki głębokiej wierze w sprawiedliwość i wysokie posłannictwo Ligi Narodów.

SOFJA, 29. 10. (Pat.). Z pogranicza donoszą, że w środę, 28. bm. w południe, oficer grecki oznajmił wojskowej władzy bułgarskiej, że wojska greckie mają rozkaz wycofania się i starać się wejść w kontakt z oficerem bułgarskim w celu omówienia sprawy ewakuacji zajętego terytorjum. Strona bułgarska odrzuciła propozycję wejścia w kontakt z Grekami i znajmiła w pisemnej odpowiedzi wystosowanej do dowództwa wojsk greckich, że wobec oddania sprawy w ręce Rady Ligi Narodów, Bułgarja gotowa jest zastosować się do zaleceń Rady, co winne uczynić również wojska greckie.

Straszna eksplozja.

BERLIN, 29 10. (PAT.) We fabryce chemicznej Dra Borchera w Reinackendorf nastąpiła dziś z nieznanych przyczyn gwałtowna eksplozja, która zniszczyła cały budynek fabryczny. Szczątki gmachu przeleciały setki metrów, dachy w dwunastu okolicznych domach zostały przebite przez odłamki. Setki szyb zostało rozbitych, a czterech robotników, którzy w czasie eksplozji byli zajęci we fabryce jest ciężko rannych.

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA, 29. 10. (AW). Prezydent Rady Ministrów Grabski wydał zarządzenie aby w całem państwie z d. 2. listopada 1925 r. punktualnie z uderzeniem godz. 13-tej nastąpiła 1-minutowa chwila ciszy i skupienia, celem oddania hołdu pamięci Nieznanego Żołnierza. Urzędnicy państwowi zwolnieni zostaną w dniu 2. listopada na 3 godziny od pracy.

—:::—

Wszystkie chóry zbierają się w piątek, o godz. 15.15 w lewej nawie katedry.

Poszczególne chóry śpiewają w piątek i w sobotę w oznaczonych programem miejscach i bezwarunkowo o oznaczonej godzinie.

———

W sobotę, dnia 31. października b. r. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w pierwszej placówce Obrony Lwowa Szkole Sienkiewicza — tradycyjne zebranie ku uczczeniu 7-mej rocznicy rozpoczęcia bojów lwowskich w r. 1918, które urządza Rada Nadzorcza Pierwszej Załogi Obrony Lwowa z listopada 1918 r.

———

Zarząd Izraelickiej Gminy Wyznaniowej urządza, celem uczczenia dnia złożenia Zwłok Nieznanego Żołnierza w mogile w Warszawie w poniedziałek, dnia 2. listopada b. r. o godz. 10-tej, w Synagodze Postępowej — uroczyste nabożeństwo.

———

Ku uczczeniu Nieznanego Żołnierza urządzają Miejskie Teatry przy współudziale Związku Towarzystw Śpiewaczych — uroczystość we wtorek, dnia 3. listopada b. r.

———

Kasyno i Koło lit.-art. złożyło w Dowództwie Miasta zamiast wieńca na trumnę Nieznanego Żołnierza kwotę 100 zł., przeznaczając z tego 50 zł. na rzecz Ligi morskiej i rzecznej, a 50 zł. na fundusz dla wdów i sierot po Obrońcach Lwowa. Zarazem zwraca się do wszystkich Towarzystw i Instytucji z gorącem wezwaniem, aby w miejsce i tak szybko, a bez pożytku więdnących kwiatów uczciły pamięć Nieznanego Żołnierza w podobny sposób, trwały a pożyteczny.

———

Prezydjum „Żydowskiego Związku Obywatelskiego“, oraz „Organizacja Kupców i Przemysłowców Żydowskich“ wzywa członków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w uroczystościach ku uczczeniu Nieznanego Żołnierza, a w szczególności do przybycia na Nabożeństwo Uroczyste w Templum w poniedziałek, dnia 2. listopada, o godz. 10 rano.

—:::—

Program uroczystości w dniu 30. października b. r.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ).

Po ekshumacji — będą zwłoki „Nieznanego Żołnierza“ przewiezione i złożone w kaplicy Obrońców Lwowa, na cmentarzu Obrońców Lwowa.

W dniu 30. października b. r. o godz. 15-tej (3 popołudniu) odbędzie się przewiezienie zwłok „Nieznanego Żołnierza“ z kaplicy Obrońców Lwowa do Bazyliki Archikatedralnej.

O godz. 15-tej odprawi ks. Infułat Zajchowski z duchowieństwem krótkie modły żałobne poczem 8-miu podoficerów wyniesie trumnę ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza“, którą — po obu stronach — otoczy szpaler. Po obu stronach nieść będą również żołnierze płonące pochodnie. Przed trumną idą delegacje szkół, poczem żołnierz z krzyżem, — duchowieństwo, — trumna ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza“, za trumną generalicja, dowódcy pułków i samodzielnych oddziałów, członkowie Komitetu Obywatelskiego.

Podczas przenoszenia trumny ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza“ z kaplicy Obrońców Lwowa i ustawiania jej na łożu działowem — Towarzystwo Śpiewacze „Bard“ pod batutą Dyr. Stadlera — odśpiewa kompozycję tegoż p. t. „Polski Nieznany Żołnierz“.

Gdy kondukt dojdzie do ronda przed główną bramą wejściową cmentarza — kompanja honorowa piechoty i szwadron honorowy kawalerji prezentują broń a orkiestra 40 p. p. odegra Hymn Narodowy.

Orkiestry wojskowe przygrywają naprzemian marsze żałobne. Ulice, któremi przechodzi dostojny kondukt, oświetlone będą lampami gazowemi — okrytemi krepą u dołu przywiązaną wstążeczką o barwach narodowych. Gmachy urzędów, instytucji i wszystkie domy ozdobione będą chorągwiami o barwach narodowych, a okna wszystkich mieszkań — nalepkami Straży Mogił Polskich Bohaterów. — W kościołach, koło których przejdzie dostojny kondukt ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza“ dzwonić będą dzwony.

Dzień 30. października b. r. będzie świętem młodzieży szkolnej.

Ceremonji przyjęcia zwłok w katedrze „Nieznanego Żołnierza“ dokona ksiądz Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski w otoczeniu duchowieństwa.

Po śpiewie chórów — nastąpi zakończenie uroczystości.

Straż honorową przy zwłokach „Nieznanego Żołnierza pełnić będą: 2-ch oficerów, 2-ch podoficerów i 2-ch szeregowców bez przerwy do godz. 20-tej. Trumna ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza“ będzie wystawioną na widok publiczny dla udostępnienia zwiedzania przez społeczeństwo oraz składania wieńców.

Przez cały czas śpiewać naprzemian na chórze w Bazylice Archikatedralnej chóry lwowskie, a to chór akademicki do godz. 17., chór techniki do godz. 18., chór „Echo-Macierz“ do godz. 19. chór „Lutnia-Macierz“ do godz. 20-tej. Wykonane będą utwory Pekiela, Nowowiejskiego i Walewskiego.

O godz. 20-tej będzie Bazylika Archikatedralna zamknięta do godz. 5.30 dnia 31. października br.

Trudności z eksportem węgla.

Węgla polskiego nie można było eksportować dotychczas z powodu trudności taryfowych i transytowych. Była taka konjunktura, że sama taryfa od tony węgla polskiego do Turcji wynosiła ponad 54 zł., podczas gdy węgiel angielski w Turcji kosztował 54 zł. za tonnę. Teraz dzięki porozumieniu kolei czeskich, austrjackich i polskich umożliwiony został wywóz węgla do Włoch ale tu znowu kopalnie angielskie stają jako groźny konkurent Polski.

Mianowicie cena sprzedażna konkurencyjnego węgla angielskiego, dowożonego morzem przez Genuę, została znacznie obniżona.

Celem wyrównania szans zbytu naszego węgla, odbyła się w dniu 16. b. m. w Katowicach konferencja z udziałem przedstawicieli kolei polskich, oraz delegatów ministerstwa przemysłu i handlu, i przemysłowców węglowych, która powzięła następujące uchwały:

1) Opłatę przewozową od kopalni polskich do Tarvisio nad granicą włoską zniża się z 303 do 278 groszy austrjackich za 100 kg., z czego przypada na koleje polskie 23 gr., czeskie 74.5, gr., austrjackie 180.5 gr.

2) Opłatę powyższą przyznaje się transportom węgla, dokonywanym w składzie całych pociągów i w ilości niemniej, niż 20.000 ton miesięcznie.

3) Opłata powyższa, nie ulega podwyższeniu w ciągu 10 miesięcy, czyli do końca sierpnia 1926 r.

A za ten węgiel polski do Włoch wywożony musimy przywozić pomarańcze z Włoch. Inaczejby nam Włochy węgla nie przyjęły.

Pomarańcze włoskie i węgiel polski.

Przed premierą „Hetmana Żółkiewskiego“.

Na wielką rzecz ważył się autor, stawiający dopiero pierwsze kroki w literaturze. Wykląć z mroków dalekiej przeszłości potężną i posępną postać jednego z największych duchów dawnej Polski i rzucić refleks jego tragicznych zmagań i męczeńskiego zgonu na ekran dzisiejszego świata — to trud zaiste niepomierny, któremu w pomoc przyjść musi intuicja i który uskrzydlić musi poetyczne natchnienie. Dlatego ze zrozumiałą nieufnością bierze się do rąk maleńką książeczkę, z krytycyzmem, tem większym, że utwór nosi tytuł dramatu, że zatem autor pokusił się nietylko o wskrzeszenie, ale o nasycenie krwią życia epizodu dawno minionych dziejów, bujnej, żywiołem dyszącej przeszłości.

O ile nieufność okazała się usprawiedliwiona? P. Brończyk nie stworzył rzeczywiście dramatu o szekspirowskiem nasileniu, w którym obserwowalibyśmy z rosnącem napięciem potęgującą się aż do apogeum grozę tego boju jaki w imię najświętszej Sprawy, wiedzie tytaniczny duch hetmana z małością i podłością powszechną, aby ostatecznie dobrowolnie spalić się w płomieniu krwawej ofiary. Hetman p. Brończyka wykuty jest na miarę Fidjaszowych posągów, lecz nie na miarę człowieka. Odlany jest z jednej bryły, na linji jego pragnień i jego działania niema załomów, ni odchyleń. To antyczny bohater, o których śpiewają legendy, mąż bez winy i zmazy, wyniesiony wysoko nad ułomność, przeciętność i powszedniość otaczającego go życia. Możemy się tylko domyślać, możemy tylko przeczuwać, że w tej wielkiej, słabości ludzkiej niedzdradzającej duszy rozgrywać się musi tragedja, wstrząsająca fundamentami jestestwa, — lecz na scenie widzimy go stojącego na wyniosłym piedestale — patrzącego pełną wzgardy twarzą na kłębiący się u jego nóg robaczliwy tłum zawistnych oszczerców. Niezłomne serce w nim tkwi, widzi przed sobą wytyczoną drogę, którą pójdzie bez wahania, polski rycerz sprawiedliwy, aż tam na cecorskie pole po czerwony wieniec śmierci męczeńskiej. I mówi:

Gdy Chrystusa bito na drewno
Za łotrów.
Żali miał prawo wołać,
Od krzyża odejść precz?

A potem, kiedy już wszystko było stracone tam, w tę rozpaczliwą noc pogromu, kiedy widzi, że trzeba położyć głowę na progu miłej ojczyzny, albo ratować życie ucieczką, „szablicę wyciągnął, podniósł w górę błyskawicą radosną“ i do pozostałej wiernej garści druhów mał tylko te cudowne w prostocie swej słowa:

Mości panowie na wesele!
Wszakeśmy razem przyjaciele!

Taki jest bohater dramatu Brończyka. — Widmowa twarz jego patrzy na nas może takim kamienno spokojnym wzrokiem poprzez pokolenia i taką ujrzał ją autor. Dlatego sztuka jest apoteozą, ale nie dramatem życia i losu Żółkiewskiego. Silny, miejscami wstrząsający, zawsze podniosły obraz historyczny, w którym jawi się w glorji tryumfujący zdobywca Moskwy i męczennik z pod Cecory. Rzecz sama w sobie piękna, ale nie dramat.

I to jest jedyne — kto chce, niech nazwie je kardynalnem — zastrzeżenie, które podnieść muszę. Zresztą z największem uznaniem jestem dla utworu. Wieje z niego świeżość i bezpośredniość szczerego, prawdziwego talentu, który potrzebuje jeszcze tylko oszlifowania, aby zajaśnieć pełnym blaskiem. Niema w nim pozy, niema silenia się na sztuczność, przybierającą pozory oryginalności, niema gonienia za efektami. Każdy obraz jędrny, zwarty w sobie, tło robi wrażenie barwności, do czego przyczynia się zlekka archaizowany język. Sztuka konstruktywnie rozpada się na trzy części, z których każda mogłaby dla siebie stanowić odrębną całość. Namiętności wytryskają potężnym strumieniem: słyszy się ich groźne, przewalające się gromy. I choć utwór nie jest dramatem w istotnem tego słowa znaczeniu, poszczególne, dramatyczne sceny, pełne niesamowitej, surowej piękności, stwarzają wrażenie dokonywującego się, w odstępach etapów przejawiającego się tragizmu.

A poza tem wszystkiem ujmuje język o szczero-złotym nalocie poetyczności, który jednak nigdy nie posługuje się papierowymi skrzydłami frazeologji. Brzmi po polsku, nawet po staropolsku — może jest trochę jeszcze chropawy, ale wolę go niż cudaczną wymyślność nowoczesnych kabotynów i żonglerów literackich.

O utworze jeszcze nieco i o wystawieniu — po premierze.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

20.000 zakonników rozpędzonych.

Ludzie, stojący dziś na czele rządu republiki tureckiej, europeizują kraj, tępiąc zewnętrzne oznaki odrębnego oblicza Turcji. Znikł tradycyjny fez z głowy męskiej, porzucona jest zasłona twarzy kobiecej, a najświeższe wieści głoszą, że zniknie niebawem i derwisz — zarówno „wirownik" (Mevlevi) jak i „wyjec" (Rufai).

Mocą dekretu rządowego zamknięte zostały wszystkie klasztory muzułmańskie t. zw. „tekke", gdzie gnieździli się derwisze i 20.000 tych zakonników pójdzie w świat, nie mając innego sposobu zarobku prócz świętych pląsów, któremi fanatyzują wiernych. Wszelka praca bowiem jest im wstrętna, pogardzają każdym zawodem. Bogate dobra „tekków", w gruntach i gmachach przechodzą na własność państwa. Derwisze byli oddawna przedmiotem pogardy śród oświeconych Turków za wyzyskiwanie dobrej wiary tłumu oszukańczemi praktykami, świętemi pląsami i sztukami magicznemi, za próżniactwo i niechlujność.

Śledztwo przeprowadzone w sprawie zbuntowanych wodzów kurdyjskich którzy byli przeważnie szejkami a więc zwierzchnikami zakonów — ujawniło niesłychane zabobony w tych gniazdach fanatyzmu uprawiane. Taki szeik dopuszczał do siebie wiernych jedynie w postawie czołgającej się na czworakach i przyjmował te hołdy z obliczem zasłoniętem, wmawiając w łatwowiernych fanatyków, że jest wyobrażeniem Boga.

Największy klasztor derwiszów w Koni mieścił się w najruchliwszej dzielnicy miasta: w głębi olbrzymiego ogrodu, śród drzew, kwiatów i wodotrysków wznosi się szereg pawilonów. Tu odbywał się święty taniec jedyne w swoim rodzaju widowisko, do którego dopuszczani bywali niekiedy turyści cudzoziemscy.

Dziesiątkami snuli się derwisze po ulicach Konstantynopola i tańczyli śród szybko gromadzącego się tłumu, który za „święty taniec" sypał im datki.

Rząd republiki tureckiej, zamykając klasztory derwiszów, miał głównie na celu usunięcie siedlisk intryg religijnej, bezwładu i korzyści, których były rozsadnikami.

Stryjski Filuś -- nielada filutem.

W parowozowni średn. w Drohobyczu był zatrudniony pisarz Filuś, który nie wiadomo na podstawie jakich kwalifikacji został przyjęty do kolei jako pisarz i przeznaczony do sporządzania protokołów i dochodzeń karnych.

Jak te obowiązki wypełniał, dowodzi to, że w dość krótkim czasie potrafił pozyskać zupełne zaufanie naczelnika parowozowni p. Lewickiego do tego stopnia, że ten zamykał oczy na wszystko, co się wokoło złego działo.

Tą słabą stronę potrafił p. Filuś wykorzystać dla swych oszukańczych występków.

Był do tego stopnia pewnym siebie, że swego naczelnika oskarżył o łapownictwo. Pan naczelnik nie potrafił jednak oczyścić swego honoru, skoro Filuś dalej sprawował funkcje pisarza, nie przestając w dalszym ciągu popełniać nadużyć służbowych na szkodę Skarbu Państwa.

Z zawodu nieukwalifikowany fryzjer potrafił dobrze golić, ale zamiast brody, to kieszenie pracowników kolejowych. To indywiduum mimo, że Dyrekcja kolejowa dwukrotnie kazała go wydalić ze służby z zakazem ponownego przyjęcia, pracuje nadal. W drodze kary umieszczono go w warsztatach kolejowych w Stryju.

Oczywiście, że taka zmiana posady, była Filusiowi na rękę i jego marzenie ziściło się. Swego czasu starał się Filuś o przeniesienie z Drohobycza do Stryja, ponieważ co dzień musiał do służby dojeżdżać.

I to ma być kara?

Czy naczelnik warsztatów gł. w Stryju p. Kuhn wie jaki okaz u siebie przechowuje w biurze rachunkowem.

Pracowników uczciwych, spokojnych, i wysłużonych po kilkanaście lat mających kwalifikacje szkolne i egzamina służbowe, stawia się Dyrekcji do dyspozycji jako siły zbędne natomiast osobników podejrzanych przyjmuje się do służby do P. K. P.

Należałoby zbadać dla jakich powodów w obronie Filusia jeździł naczelnik parowozowni stryjskiej p. Folwarków aż 3 razy do Dyrekcji?!

Czy mu tak na tem zależało, żeby komplet Filusiów był w całości utrzymany, bo przy tej sposobności nadmienić należy, że rodzony brat Filusia pracuje także jako pisarz w parowozowni gł. w Stryju.

O tym Filusiu jednak w najbliższej przyszłości napiszemy.

—:::—

Jeszcze o p. Piszczeku i jego pożegnaniu ze Samborem.

Owacja, którą urządzono p. inż. Piszczekowi na odchodne ze Sambora kosztowało dużo pieniędzy. Uczestnicy tej uczty pożegnalnej zostali skazani na zapłacenie po 5 zł. od osoby.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że uczta pożegnalna odbyła się w ogrzewalni kolejowej. Dekorowano ją zielenią i ustawiono trybunę na koszt kolejowy i marnowano czas w godzinach przeznaczonych na pracę.

Pan Tacyniak przy tem marnowaniu materjału kolejowego zasłużył się najwięcej.

Wśród przemówień przerywanych hałasem muzyki, ciekawą orację wygłosił p. Bissinger, który przerzekał, że następne korespondencje o p. Piszczeku będą o wiele względniejsze.

P. Piszczek rozczulił się. W kolorowych barwach przedstawił 10 lat swojego pobytu w ogrzewalni w Samborze i przyrzekł że wróci ze Stryja do Sambora na wyższe stanowisko.

Ano, zobaczymy.

—:::—

Program wykładów Komisji oświat. P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Piątek, 6. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku pracowników gminnych — ref. tow. Skalak „Socjalizm a Pokój".

Sobota, 7. listopada o godz. 7-mej wieczór w Stowarzyszeniu „Zgoda" — ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: „Socjalizm a niepodległość narodów".

Poniedziałek, 9. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Zaw. Kolejarze — ref. tow. Dr. Hollender: „Ustroje państw europejskich".

Czwartek, 12. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Metalowców — ref. tow. Sokołowski: „Znaczenie klasowej organizacji politycznej i zawodowej".

Piątek, 13. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku pracowników gminnych — ref. tow. Dziużyński: „Polska dzisiejsza".

Sobota, 14. listopada o godz. 7-mej wieczór w Stowarzyszeniu „Zgoda" — ref. tow. Löwenstein: „Wielka rewolucja francuska".

Poniedziałek, 16. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Zaw. Kaflarzy — ref. tow. Dr. Hollender: „Ustroje państw europejskich".

Czwartek, 19. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Metalowców — ref. tow. Skalak. „Stosunek socjalizmu do wojny i pokoju".

Piątek, 20. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Zaw. Kaflarzy — ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: „Socjalizm a niepodległość narodów".

Piątek, 20. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku pracowników gminnych — ref. tow. Dr. Trawiecka: „Praca jako podstawa społeczeństwa".

Sobota, 21. listopada o godz. 7-mej wieczór w Stowarzyszeniu „Zgoda" — ref. tow. Löwestein: „Rewolucja francuska".

Poniedziałek, 22. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Zaw. Kolejarzy — ref. tow. Sokołowski: „Ustrój kapitalistyczny, jego struktura i tendencje rozwojowe".

Czwartek, 26. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Metalowców — ref. tow. Dr. Hollender: „Ustrój Polski".

Piątek, 27. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku Zaw. Kaflarzy — ref. tow. Löwenstein: „Początki socjalizmu w Polsce".

Piątek, 27. listopada o godz. 7-mej wieczór w Związku pracowników gminnych — ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: „Polska a odrodzenie Ukrainy".

Sobota, 28. listopada o godz. 7-mej wieczór w Stowarzyszeniu „Zgoda" — ref. tow. Dr. Dręgiewicz: „O kwestji mieszkaniowej".

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI". Premiera.

Sobota, o godz. 7.30 „Dziewczyna z Zachodu". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Faust", opera. Ceny popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski". Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna). cerka". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Lyzistrata". Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli". Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji". Ceny popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka". — Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana l. 3. codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.

1) Szymonowicz: Żeńcy. 2) Weckerlin: Krynolina. 3) Andersen: Słowik i cesarz chiński. 4) Staff: Ułan i dziewczyna. 5) Tuwim: Rachunek. 6) „Miała baba koguta". 7) „Bal u weteranów". 8) Porazińska: Wycinanki. 9) Słonimski: Żołnierz nieznany. 10) Molier-Boy: Latający lekarz.

Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie nut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11-tej w kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Piątek, o godz. 7.45 „Piewca swej niedoli".

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Piewca swej niedoli".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ciocia ze Lwowa".

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś premierę dramatu Kazimierza Brończyka: „HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI", odznaczonego pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym Teatru Narodowego w Warszawie. Premiera tego dramatu we Lwowie spotka się zapewne z powodzeniem, dzięki niezwykle wytrawnej reżyserji p. Józefa Sosnowskiego, oraz pierwszorzędnej obsadzie z pp.: Sosnowskim w roli tytułowej, Barwińską, Bieleckim, Brzeskim, Czakim, Fertnerem, Koczyrkiewiczem, Kwiatkowskim, Kalinowskim, Lochmanem, Milskim, Michułowiczem, Okornickim, Rasińskim, Stępowskim, Zabielskim i in. Dekoracje Z. Balka urządzenie sceny I. Stahla. Ceny biletów zniżone.

„MARIETTA", operetka znakomitego kompozytora, Waltera Kollo, będzie najbliższą premierą działu operetkowego w Teatrze Nowości. Rolę tytułową wykona p. Marja Korabianka. Przygotowanie premiery spoczywa w rękach pp. reżysera Tatrzańskiego, kapelmistrza Leszczyńskiego i baletmistrza Cesarskiego.

DRUGI PROGRAM SEMAFORA, odznaczający się wielką rozmaitością punktów, cieszy się jeszcze większem powodzeniem od pierwszego. Niektóre numery wywołują salwy oklasków, zmuszające wykonawców do powtarzania ich. I tak n. p. „Miała baba koguta" i „Bal u weteranów" powtarzane były wczoraj dwukrotnie. Czarujący „Słowik" budzi zachwyt prześliczną grą, muzyką, dekoracją i kostjumami. „Latający lekarz" Moliera z wieczoru na wieczór zdobywa sobie przez oryginalność ujęcia coraz więcej zwolenników, a wręcz różne zdania prasy lembardziej zaostrzają ciekawość publiczności szczelnie wypełniającej widownię.

Baczność członkowie Rady Zw. Zawod. i Zarządy oddziałów miejscowych we Lwowie!

Na mocy uchwały Centralnej Komisji Zw. Zaw. w Warszawie, wszystkie Związki klasowe działające na terytorjum Rzeczypospolitej, są zobowiązane przedsięwziąć energiczną akcję wobec bezrobocia i kryzysu gospodarczego, wywołanego przez klasy posiadające dzięki ich zachłanności i nieproduktywności w każdym kierunku.

Celem zajęcia stanowiska przez klasę robotniczą miasta Lwowa Wydział Wykonawczy R. Z. Z. zwołuje na dzień 2. listopada, tj. w poniedziałek pełną Radę Zw. Zaw. i pełne Zarządy Klasowych Zw. Zaw., o godz. 7-mej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich l. 10, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa bezrobocia i kryzysu gospodarczego; 2) Żądania klasy robotniczej; 3) Wnioski do powyższych punktów.

Wobec powagi chwili i postulatów będących na porządku dziennym, wzywa się wszystkie Związki klasowe do jak najliczniejszego obesłania powyższego posiedzenia.

Za Wydział Wyk.:

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

—:::—

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZW. ZAW. Mocą uchwały Wydziału Wykonawczego z dnia 19. października b. r. wnioski na pełną Radę Z. Z. należy nadsyłać na 48 godzin przez poszczególne Zw. Zaw. lub przez delegatów R. Z. Z. przed plenarnem posiedzeniem Rady.

Dotyczy to wszystkich plenarnych posiedzeń R. Z. Z.

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

W Związku pracowników gminnych

odbędzie się w piątek, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Ormiańskiej L. 2., odczyt tow. Dr. Dręgiewicza pod tyt.:

KWESTJA MIESZKANIOWA

Sprawy partyjne.

× POSIEDZENIE O. K. R. odbędzie się dnia 30. października, o godz. 7 wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II p.

Uprasza się tow. Szczyrka, Bednarskiego, Białkowskiego, Cyganika, Hella, Fröhlicha, Hoffmana, Langa, Nahornego, Nowakowskiego, Pindyckiego, Sadowicza, Sokołowskiego, Skalaka, Smulikowską, Trawiecką Talarka, Żelaszkiewicza, Cegłowskiego, Dziurzyńskiego Kisielową, Mokłowską, i Purskiego o punktualne przybycie.

3— Zast. przew. Herschtal.

Z ruchu zawodowego.

× BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę, dnia 1. listopada b. r. odbędzie się zebranie robotników krawieckich wszystkich bez wyjątku w sali przy ul. Ossolińskich l. 10. Sprawy bardzo ważne! Początek o godz. 10.30 rano.

Andreasik, sekr. Kuśnierz, przew.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSADĘ SZOFERA przyjmie młody inteligentny człowiek, wolny od wojska. Referencje i świadectwa pierwszorzędne. Oferty łaskawie proszę skierować do Admin. Dzien. Ludow. pod »Inteligentny szofer«.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako pomocnik handlowy w dziale papieru. Zgłoszenia: Grünberg, Łokietka 4 a.

UCZEŃ z VIII kl. gimnz. przygotowuje do zdawki do gimnazjum; udela też lekcji z historji, geografji i polskiego z zakresu szkół średnich. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod »Korepetytor«.

UCZCIWY CHŁOPAK poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dziennik Lud.“ »Inteligentna«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.